



Poznań, 4 VIII 2020 r.

Dr hab. Wiesław Ratajczak, prof. UAM
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Recenzja rozprawy habilitacyjnej i dorobku naukowego
dr Katarzyny Kościewicz
ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego
w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo**

O samodzielności naukowej świadczą zapewne najbardziej przekonująco te dokonania uczonych, które zachęcają (a niekiedy wręcz zmuszają) do przemyślenia utrwalonych i pozornie niepodważalnych formuł, każą zerwać z przyzwyczajeniami, odważnie przełamują zmywy milczenia lub ujawniają rozpanoszoną ignorancję. Po lekturze książki *Preparowanie dziedzictwa. Pisma Kraszewskiego, Sienkiewicza, Żeromskiego i innych autorów pod cenzorskim nadzorem (1945-1955)* (Białystok 2019) przekonany jestem, że jej autorce, dr Katarzynie Kościewicz, udało się wywołać swoisty wstrząs tektoniczny w badaniach nad obecnością dziedzictwa dziewiętnastowiecznego w czasach PRL-u, a poniekąd także w dobie współczesnej.

Głównym tematem tej przejrzystej skonstruowanej książki są dokonywane w pierwszym powojennym dziesięcioleciu (z uwzględnieniem roli cezury roku 1948) edycje dzieł wymienionych w podtytule klasyków literatury XIX wieku. Wgląd w politykę wydawniczą władz komunistycznej Polski pozwala poznać wprowadzone wówczas reguły polityki kulturalnej, które miały obowiązywać przez niemal pół wieku. Oczywiście, wiele powstało prac o Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, ale niewiele jest

ujęć, które działalność cenzorską ujmowałyby w szerokim kontekście pracy wydawnictw, działalności koryfeuszy krytyki literackiej, funkcjonowania bibliotek etc. Tak wielostronne oświetlenie sprawia, że Orwellowska formuła Ministerstwa Prawdy (badaj dwukrotnie w tekście książki przywołana) okazuje się nie tylko literackim konceptem, lecz pozwala zrozumieć w pełni konkret codziennych działań, rozproszonych, lecz systemowych, konsekwentnych i skutecznych.

We wstępie rozważań autorka pracy przeanalizowała działalność cenzury jako szczególnie przejaw recepcji, zauważa przy tym, że w dotąd badacze zagadnienia pomijali kwestię „wpływu instytucjonalnej kontroli słowa na recepcję literatury porozbiorowej w Polsce Ludowej” (12). By tę dotkliwą lukę uzupełnić, Kościewicz rozpoczęła eksplorację archiwów GUKPPiW (centrali oraz ekspozytur wojewódzkich), które dotąd wykorzystywane były tylko sporadycznie. Przyznaję, że z osobistej perspektywy widzę wyraźnie, jakie skutki przynosi przeoczenie okoliczności będących tematem książki habilitantki. Otóż zajmując się kilka lat twórczością Teodora Tomasza Jeża, nie przypuszczałem nawet, że sięgam po wydania w latach czterdziestych i pięćdziesiątych dotkliwie, być może, okaleczone. Co więcej – trudno nie zakładać, że późniejsze wznowienia oparte były na tych ocenzurowanych. Właściwie wykorzystując lekcję *Preparowania dziedzictwa*, należałoby te lektury powtórzyć, sięgając po pierwodruki (choć i te mogą być dotknięte działalnością cenzury państw zaborczych). Oczywiście, nie można nie doceniać powojennych edycji klasyki, w ogromnych nakładach trafiających do czytelników i uzupełniających zasoby bibliotek po wojennym spustoszeniu, ale trzeba obliczyć koszty tego liczbowo imponującego wysiłku. Do takich rachunków Kościewicz zdecydowanie zachęca.

Przekonuje również do „przebijania ścianek” rozdzielających refleksję o różnych sferach życia społecznego (rynek wydawniczy, system edukacji, organizacja bibliotek, aparat przemocy i in.). Pokazuje więc pismo „Kuźnica” jako swoisty „poligon” (16) nowej interpretacji tekstów kluczowych dla polskiej tradycji i z powodzeniem próbuje uchwycić związek między dyskursem krytycznoliterackim a decyzjami GUKPPiW. Literatura porozbiorowa wprzęgnięta została w pracę przekształcania pamięci, której kierunki

wyznaczyli (a w każdym razie – komunikowali opinii publicznej) krytycy publikujący na łamach tygodnika redagowanego przez Stefana Żółkiewskiego. Na tych prasowych stronach formułowany był nowy kanon, tu referowano program kulturalny zgodny z przeświadczeniem władz państwowych, tu realizowano sugestie selektywnego podejścia do tradycji. Co i w jaki sposób należy dziedziczyć (czyli: co i jak wydawać, omawiać, udostępniać w bibliotekach itd.) w podstawowych zarysach ogłaszali publicyści „Kuźnicy”. A z tego wynika związek między stanowiskiem wpływowych krytyków a późniejszymi działaniami cenzury.

Najważniejszą część książki stanowią rozdziały poświęcone trzem wielkim powieściopisarzom. Wybór tych właśnie bohaterów rozważań jest ze wszech miar uzasadniony, przytoczyć można przemawiające za nim choćby takie argumenty: są reprezentantami trzech pokoleń, ich twórczość posiada niepodważalną rangę artystyczną, wszyscy trzej wywarli ogromny wpływ na przekonania i postawy swoich czytelników i kształtowanie się polskiej inteligencji. A przy tym – właśnie wobec nich urząd cenzury zgłaszał wielorakie zastrzeżenia i na przykładzie ich twórczości można wskazać tematy uznawane za szkodliwe przez komunistycznych decydentów.

Podstawową metodą stosowaną przez autorkę jest analiza porównawcza, czyli uważne zestawianie wydań ocenzurowanych z wcześniejszymi, „żmudne kolacjonowanie” (21). Wybór tej nieskomplikowanej, oczywistej, a jednocześnie skutecznej metody wynika zapewne z wykształcenia i doświadczeń edytorce literatury dziewiętnastowiecznej. Oczywiście, niezbędna była także rzetelna orientacja w systemie urzędów państwowych PRL-u i w strukturze partii. Z obserwacji autorki wyciągnąć można wniosek, że literatura została po 45 r. uznana za najbardziej opiniotwórcze medium, zapewne znacznie silniej oddziaływujące na „masy” niż film (wbrew stanowisku Lenina, że to „kino jest najważniejszą ze sztuk”). A skoro gust polskich czytelników powieści ukształtowali trzej pisarze, z fenomenem ich popularności i autorytetu władze musiały się liczyć.

Nie tylko względy chronologiczne zdecydowały o tym, że rozpoczęła autorka od przywołania twórczości Kraszewskiego. Rozległy katalog wznawianych tytułów i ogromne nakłady ugruntowały pozycję tego pisarza w dobie PRL-u, z czasem (głównie za sprawą prof.

Wincentego Danka) trwale ukształtowała się także szkoła akademickich badań nad jego spuścizną. Kościewicz zgromadziła kilkaset tekstów cenzorów o Kraszewskim, w tym wiele aprobatywnych, np. *Macochę* chwalono za ukazanie „gnijącego ustroju społecznym”, *Historię kołka w płocie* dowartościowywano za sportretowanie chłopca „pozbawionego możliwości wyrwania się z nędzy”, a *Lubonie* za antyniemieckość. Przykład twórczości Bolesławity pozwolił też na przedstawienie systemu zależności obowiązujących w triadzie autor (edytor lub spadkobierca)-redaktor-cenzor. Choć z oczywistych względów trudno o źródłowe potwierdzenie tego mechanizmu, wydawnictwa określając swoje plany, brały pod uwagę ewentualne cenzorskie interwencje, które mogłoby prace skomplikować lub uniemożliwić. Użyty przez habilitantkę termin „cenzura wyprzedzająca” pozwala uchwycić ten mechanizm.

Przykład wspomnianej „źmudnej kolaudacji” związany jest z wydawniczymi perypetiami *Doli i niedoli*. Kościewicz wskazała blisko 20 zmian w porównaniu z wydaniem dziewiętnastowiecznym. Interwencje w tekst Kraszewskiego dotyczyły przede wszystkim fragmentów związanych z pobożnością bohaterów, np. scen modlitwy. W przypadku słynnej *Ulany* usunięto passusy rzekomo antysemickie i zbyt obyczajowo odważne. Ale – jak zauważa autorka pracy – były to nie tylko posunięcia cenzorskie, lecz czasami także działania wyprzedzające po stronie państwowej oficyny. Następnymi analizowanymi przykładami są *Czarna perłka* i *Bajbuza*, obie powieści umniejszone o fragmenty o wymowie religijnej. Natomiast druk *Pana i szewca* został – przypomina autorka - w 1948 r. zablokowany, a powodem takiej cenzorskiej decyzji Stefani Kalinowskiej był pozytywny wizerunek Kościoła i chrześcijańska postawa bohaterów. Przy okazji zauważyła Kościewicz, że w przypadku bohaterów Kraszewskiego zarysowuje się wyraźny związek między postawą religijną a moralnością. Innych ciekawych danych dostarcza przypadek *Historii o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie*, – jednej z najczęściej wydawanych powieści Kraszewskiego po 1945 r. W opinii do edycji z 1949 r. w Czytelniku cenzor postawił zarzut eksponowanie pozytywnych relacji między szlachcicem a chłopem (i znów: religianctwa), postulując zmniejszenie nakładu. Kolejny cenzor tej powieści, Maria Szymanko, z satysfakcją odnotowywała rezygnację z anachronicznego wstępu Wiktora Hahna i wprowadzenie

poprawnego, zideologizowanego wywodu Zbigniewa Mitznera. Przegląd wariantów postaw wobec spuścizny Kraszewskiego dopełnia refleksja Kościewicz o niektórych powieściach dotyczących wydarzeń z lat 60. XIX wieku, czyli czasu rewolucji moralnej i powstania (m.in. *Moskal*, *Para czerwona*, *My i oni*), których w PRL prawdopodobnie nawet nie próbowano wydawać. Dodam ze swojej strony, że zakaz (choć, być może, nigdy nie ogłoszony) dotyczył także znakomitej powieści *Rzym za Nerona*. W 1947 r. wydał ją w prywatnej oficynie Władysław Bąk, a następna edycja miała miejsce dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych.

Kościewicz otwarcie przyznaje, że jej uwagi jedynie zarysowują problem, wskazują mechanizmy, ale nie wyczerpują kwestii zasięgu manipulacji tekstami Kraszewskiego. Pozostawia autorka pole następnym badaczom: „Podejrzanych edycji jest niestety wiele, należałoby sprawdzić wszystkie wydania z okresu stalinowskiego” (115).

Na względy cenzorów (i wydawniczych decydentów) liczyć mogły przede wszystkim książki krytyczne wobec religii i warstw wyższych, eksponujące konflikt szlachecko-chłopski, a także zawierające wątki antyniemieckie i filosemickie.

Bardzo ciekawie podsumowując rozdział o autorze *Starej baśni*, autorka scharakteryzowała zasadniczą różnicę między recepcją przed i po 1945 r.: „Przypisywana twórczości pisarza w porozbiorowej i międzywojennej refleksji historycznoliterackiej rola narodowego spoiwa, po 1945 roku została diametralnie zmieniona. Zamiast łączyć, Kraszewski miał wówczas za zadanie głównie dzielić” (112).

Rozdział IV książki Kościewicz poświęcony został Sienkiewiczowi, pisarzowi niezbędnemu ze względu na niesłabnący autorytet i popularność, ale też niewygodnemu, bo z trudem dającym się ideowo zinstrumentalizować przez ludzi decydujących o kształcie kultury doby PRL-u. Powiedzieć można, że autorka scharakteryzowała kolejne ogniwo sporu o autora *Ogniem i mieczem*. Materiału dostarczyły jej między innymi archiwalia związane z edycją *Dzieł* pod red. Juliana Krzyżanowskiego, w tym bardzo emocjonalne noty cenzorów. Dawali oni upust swej frustracji, wiedzieli bowiem, że wydania zablokować nie zdołają (bo czy na indeks mógł trafić autor podziwiany przez Stalina?), choć rozpoznawali pisarza jako obcego ideowo, wstecznego, religianckiego, reakcyjnego itd.

Uwagę zwracają inspirujące (albo stanowiące pewne ostrzeżenie) obecne w książce Kościwicz uwagi o podobieństwach argumentów cenzorskich i tych, które dziś pojawiają się w dyskursie literaturoznawczym. Przytoczę jeden fragment: „Współczesna postkolonialna interpretacja obrazu Afryki utrwalonej w *Listach* i *W pustyni i w puszczy* jest poniekąd zbieżna z ustaleniami cenzora z 1950 roku, który przedstawiał Litwosa jako pisarza patrzącego na Afrykę przez pryzmat zachodniej kultury i dostrzegającego w chrystianizacji Czarnego Łądu czynnik kulturotwórczy” (129-130). Oczywiście, rzecz nie w tym, by takimi analogiami szermować w celu skompromitowania polemistów. Ważniejsze jest dostrzeżenie pewnych stabilnych stanowisk i ujęć, ujawniających się w rozmaitych kontekstach historycznych i politycznych.

Czytelnik znający całość twórczości Sienkiewicza oczekiwać może zwłaszcza lektury fragmentów rozprawy Kościwicz dotyczących szczególnie „nieprawomyślnych” jego dzieł. I nie będzie rozczarowany. Autorka zestawiała negatywne opinie cenzorów o antysocjalistycznych *Wirach*, a także przedstawiła na tym przykładzie jeden ze sposobów ograniczania zasięgu, czyli manipulowanie nakładem (w tym przypadku był on, na owe czasy, minimalny, wynosił trzy i pół tysiąca egzemplarzy). Co więcej – edycja w ramach *Dzieł* była pierwsza i ostatnia w PRL-u. Jeszcze gorszy los spotkał teksty publicystyczne: artykuł *Zjednoczenie narodowe*, pisany w duchu Unii Lubelskiej, zastał zatrzymany w ogóle przez cenzurę za jego krańcową antysystemowość. A zakaz druku *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego* stanowi ciekawy i pouczający przykład ciągłości decyzji cenzorów carskich i peerelowskich.

Jak już pisałem, w ujęciu Kościwicz decyzje cenzorów i wydawców nie były faktami izolowanymi, włączały się w szerokie spektrum działań zmierzających do ukształtowania, mówiąc półserio, „nowej tradycji”. W kontekście „preparowania” Sienkiewicza autorka przypomniała m.in. uderzenie Żółkiewskiego w podręcznik Kleinera *Zarys dziejów literatury polskiej 1831-1918*, zawierający wysoką ocenę Trylogii Sienkiewicza, widzianej w kategoriach eposu narodowego.

Wnioski tego rozdziału znacznie wykraczają poza ramy refleksji nad recepcją dzieł autora *Quo vadis*. Stwierdza Kościewicz: „Przedstawione w artykule [sic!] potyczki Sienkiewicza z cenzurą w pierwszej dekadzie Polski Ludowej pokazują w całej jaskrawości skalę ówczesnego zniewolenia literatury polskiej” (149).

Argumenty kontra Sienkiewiczowi – z recenzji cenzorskich zgromadzone przez autorkę – w niewielkim stopniu rozszerzają repertuarów zarzutów wobec Kraszewskiego: „Za najbardziej szkodliwe uznano wypowiedzi pisarza dotyczące Żydów, kulturotwórczej i narodotwórczej roli Kościoła katolickiego, krytykę socjalizmu i Rosji” (152).

Formuła „niezbędny i niewygodny” dotyczy także trzeciego bohatera książki. Wrażliwość społeczna, piętnowanie wyzysku i niesprawiedliwości – te treści, tak ważne w dziełach Żeromskiego, były bez wątpienia pożądane przez arbitry literatury w pierwszych latach powojennych. Ale przecież był i Żeromski antykomunistyczny, autor jednego z najważniejszych literackich świadectw wojny polsko-bolszewickiej.

Znakomitym wprowadzeniem w niuanse obecności dzieł Żeromskiego w obiegu wydawniczym PRL-u jest cytowany przez Kościewicz unikalny dokument recepcji: artykuł w tajnym „Biuletynie Informacyjno-Instrukcyjnym” (1953). Cenzor Sowadzki przekonywał, że autor *Ludzi bezdomnych* może być przydatny nowej władzy, bo ukazywał sprzeczności „rozdzierające ustrój kapitalistyczny”. Następnie zajęła się autorka dziejami blokady niektórych tomów pism Żeromskiego, zwłaszcza publicystyki oraz innych utworów zawierających opisy ucisku carskiego, prześladowań unitów, rewolucji 1905 r. Po badaniach Kościewicz (a także m.in. Zdzisława Adamczyka) można stwierdzić, że brak pełnego wydania publicystyki zaciążył nad całą powojenną recepcją twórczości autora *Snobizmu i postępu*. Dopiero dziś (dzięki edycji przygotowanej przez Adamczyka) te zakazane teksty stały się przedmiotem studiów historyków literatury.

Jeszcze gorszy los spotkał *Dzienniki*, ciągle czekające na swą pełną edycję. Wydawnicze perypetie bodaj najciekawszego przykładu intymistyki w polskim piśmiennictwie dziewiętnastowiecznym precyzyjnie przedstawiła autorka rozprawy. Pierwsze wydanie, dokonane w latach 1953-1956, stanowi dla niej przykład tego, „w jaki sposób we

wczesnych latach pięćdziesiątych cenzurowano dziewiętnastowieczną intymistykę” (168). Szczególnym kontekstem tej (i następnych) edycji były obiekcje Anny Zawadzkiej i Moniki Żeromskiej, powołujących się na ustnie wyrażoną wolę pisarza, by dzienniki ukazały się najwcześniej pół wieku po jego śmierci. Kościewicz przedstawia ciekawy podział ról; za cenzurę obyczajową odpowiadali edytorzy, natomiast cenzura urzędowa dokonała w pierwszej edycji blisko 20 skreśleń dotyczących treści antysemitycznych, antyrosyjskich i antysocjalistycznych.

Interesująco – jako przykład kolejnego wariantu preparowania tradycji – przedstawia się sprawa wystawienia *Grzechu* (1951), gdy jako „współautor” wystąpił Leon Kruczkowski. Półzartem powiedzieć można, że tak dziś cenione „przepisywania” utworów nie dość postępowych ma sporą tradycję... W omawianym przez Kościewicz przypadku dramat Żeromskiego stał się narzędziem agitacji.

W stronę innych, nie tylko literackich zjawisk, kieruje swą uwagę autorka w rozdziale szóstym. Trzeba podkreślić nowatorstwo tych badań, ich zakres i niebagatelne znaczenie dla uzyskania obrazu polityki kulturalnej wczesnego PRL-u. Kościewicz zajęła się kwestią działań urzędu cenzury wobec repertuaru teatrów amatorskich, które tworzyły ogromny ruch i były przejawem aspiracji i aktywności kulturalnej ludzi z rozmaitych kręgów społecznych. Inicjatorem selekcji granych przez grupy amatorskie sztuk (de facto – pacyfikacji tego fenomenu) był Włodzimierz Sokorski. I znów ujawnia Kościewicz systemowy charakter podejmowanych w ramach rewolucji kulturalnej działań: „Eliminacja utworów scenicznych z repertuaru teatrów amatorskich oznaczała w praktyce sporządzenie na nie zapisu oraz usunięcie dotychczasowych wydań z księgarń i bibliotek” (197). Również w tym przypadku, podobnie jak w wyżej omówionych dziełach trzech pisarzy, tropiono między innymi związki wiary i patriotyzmu, a także sztuki o (rzekomych lub rzeczywistych) tendencjach antydemokratycznych, wstecznych, reakcyjnych. Usuwano sztuki jakoby demoralizujące, a także obarczone zbyt pesymistycznymi wątkami. Jak zauważa Kościewicz, ujemna ocena dotyczyła zawsze poetyki naturalistycznej.

Szczególnie wymowny jest przypadek Władysława Anczyca, twórcy niezwykle przed wojną popularnego (by wspomnieć *Emigrację chłopską* oraz *Kościuszkę pod Raclawicami*, stanowiące podstawę repertuaru teatrów amatorskich), którego aż siedem dramatów znalazło się na indeksie. Powodem w tym przypadku był konserwatyzm i wymowa patriarchalno-ziemiańska. Cenzura uznawała go także za pisarza antyżydowskiego, jednak głównym powodem wykluczenia było pozytywne przedstawienie „wyższych warstw społecznych i negatywne chłopów oraz obrazy zbytniego przywiązania bohaterów chłopskich do ziemi” (230). Ten ostatni argument staje się zrozumiały w kontekście kolektywizacji wsi.

Ciekawe spostrzeżenie Kościewicz dotyczy, by tak rzec, antifeministycznego skutku działań restrykcyjnych wobec teatrów. Otóż kobiety bardzo często łączyły działalność pisarską z oświatową, teatr amatorski był dla nich naturalnym polem aktywności, decyzje cenzorów spowodowały więc, że „zatarł się wkład kobiet w rozwój tego obszaru kultury” (232).

W tym fragmencie rozprawa habilitantki stanowi nowatorskie studium wpływu czynników politycznych na kształt życia teatralnego. Jej uwagi pozwalają zrozumieć jedną z przyczyn upadku scenicznego ruchu amatorskiego. Oczywiście, jak słusznie zauważyła autorka, przyczyny tego procesu były złożone, ale zapisy repertuarowe miały ogromne znaczenie.

Kolejne partie dotyczą jeszcze jednego kręgu komunistycznej polityki kulturalnej: przeprowadzanych według wzorców sowieckich czystek bibliotecznych. O eliminacji decydowały tematy, m.in. obraz Rosji carskiej i sowieckiej. Z tego względu z półek zdjęto m.in. twórczość Jadwigi Strokowej, autorki *Marysi „prawosławnej”* - utworu o unitach podlaskich. Rzekoma rusofobia była przyczyną usunięcia z bibliotek całego dorobku ks. Jana Gnatowskiego. Trudno nie zastanowić się nad związkiem między tą decyzją a trwającym do dziś niemal zupełnym przemilczeniem tej niezwykle interesującej twórczości. Do podobnych wniosków skłaniają też wzmianki o *Czarnymi czcionka* Zofii Niedźwiedzkiej lub *Bolszewikach* Sieroszewskiego.

Odrębną kwestią jest usuwanie pozycji o wymowie antyżydowskiej. Taki los spotkał wszystkie utwory Teodora Jeske-Choińskiego, niektóre pisma Adolfa Nowaczyńskiego i Klemensa Junoszy Szaniawskiego. Ten ostatni (zresztą, jak słusznie zauważa Kościewicz, jego utwory trudno jednoznacznie nazwać antysemitkami) nawet po zdjęciu zakazu po 1956 pozostał pisarzem „świadomie skazanym przez władze na zapomnienie” (254). Cel eliminacji treści religijno-patriotycznej (przyświecający cenzurom) w przypadku „czyszczenia” bibliotek wiązał się z usunięciem m. in. Władysława Bełzy. W sumie ustalenia Kościewicz pomagają zrozumieć ogromną skalę czystek w bibliotekach, choć pełne oszacowanie (a być może i częściowe odwrócenie) skutków tego zabiegu czyszczenia pamięci dla kultury polskiej jest zadaniem, które trzeba kontynuować.

Pewnym, stosunkowo niewielkim, utrudnieniem lektury tej części książki jest pomieszanie materii: w rozdziale o czyszczeniu bibliotek co i rusz pojawiają się informacje o braku zgody na druk.

Wszystko, co opisała autorka w swej znakomitej książce, łączy się z procesem „rekonfiguracji i fałszowania pamięci polskiego społeczeństwa” (280). Jest to – w moim przekonaniu – pierwsze całościowe i źródłowe naukowe opracowanie procesów mających ogromny, dalekosiężny wpływ na kulturę PRL-u i III RP. Pionierska książka Kościewicz zachęca do kontynuacji i uzupełnień, każe filologom ostatecznie uwolnić się spod wpływu cenzorów i czyścicieli bibliotek. I sięgnąć po książki przez nich okaleczone lub skazane na niebyt.

Świetna monografia jest osiągnięciem pozwalającym pozytywnie ocenić wniosek o nadanie stopnia doktora habilitowanego. Skoro jednak habilitantka dodała niemałą dawkę innych osiągnięć, warto i je krótko skomentować, gdyż dobrze świadczą o horyzontach poznawczych i skali filologicznego talentu.

Bez wątpienia niezwykle cennym dodatkiem do monografii jest zbiór dokumentów „*Dziela*” Henryka Sienkiewicza w dokumentach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (1948-1954). Wstęp Kamili Budrowskiej i Katarzyny Kościewicz zawiera wiele tez, które wyeksplikowane zostały dokładniej w monografii. Lektura samych źródeł przybliży

nie tylko dość prymitywne opinie cenzorów, ale też zdania interesujące, w ciekawy sposób włączające się w batalię antysienkiewiczowską. Bo czy np. zarzut religianctwa nie może być postrzegany na tle trwającej od XIX wieku krytyki Sienkiewicza ze stanowiska laicyzmu (liberalnego, a później także totalitarnego).

Omawianie artykułów Kościewicz chciałbym rozpocząć od ścieżki regionalnej. Studium *„Wciąż o nich pamiętam” – problematyka żydowska w najnowszej literaturze podlaskiej. Rekonesans* ma jedną zasadniczą wadę: niewielkie rozmiary. A poważnie rzecz ujmując: czytelnik otrzymuje inspirujący przykład studium regionalistycznego, a jednocześnie poruszającego kwestie uniwersalne. Rzecznica napisana jest ze świadomością, że temat Zagłady bywa ujmowany konwencjonalnie, a często także instrumentalizowany. Ze znanostwem i precyzją autorka przedstawia splot relacji żydowsko-polsko-białorusko-ukraińskich, w których znaczącą, zapętlającą rolę odegrali obaj okupanci.

By pozostać w kręgu spraw podlaskich, warto sięgnąć po studium *„Poeta pośrodku miasta”*. Rzecznica o *Wiesławie Kazaneckim i jego wierszach*. Bohater szkicu został ukazany jako poeta miejski, piszący o mieście i trwale wpisany w krajobraz Białegostoku. Sięgając również po listy, Kościewicz przedstawiła w ujęciu diachronicznym relacje poety z miejscem. Od 1982 r. – stwierdza autorka – jego „wyobraźnię zaanektowało miasto”, ostatnia dekada życia poety była z tą przestrzenią i z tym tematem związana. Można odnieść wrażenie, że w artykule została jakby naszkicowana monografia, a w tej postaci studium może zainteresować zarówno tych, którzy nieźle znają twórczość Kazaneckiego, jak i tych, którzy dopiero pierwszy raz po nią sięgną.

Kościewicz jest autorką równie interesujących studiów o poezji dawniejszej. Artykuł *Seweryna Duchńska jako tłumaczka i popularyzatorka poezji obcej. Szkic do portretu z lat 60. XIX wieku* może stanowić wzór prezentacji dorobku „literatki małego formatu”. Obdarzona darem (?) łatwości rymowania Duchńska była dotąd przez historyków literatury traktowana w najlepszym razie protekcjonalnie. Tymczasem badaczka odkryła jej nietuzinkowość. W warstwie biograficznej podkreśliła zaangażowanie w powstanie styczniowe, doświadczenie emigracyjne i trud samokształceniowy. Zaakcentowała także

zasługi poetki na niwie translacji: Duchieńska dokonała pierwszego polskiego przekładu *Pieśni o Rolandzie* (1866), tłumaczyła *Cyda* z kastylijskiego oraz starofinlandzką *Kalevalę* (był to przekład pośredni, z francuskiego). Prowadzona przez nią *Kronika paryska* (z czasem przekształcona w *Kronikę zagraniczną*) w „Bibliotece Warszawskiej” ukazywała się przez 30 lat. Podsumowując te systematyczne wysiłki, Kościewicz stwierdziła, że bohaterka jej szkicu odegrała niebagatelną rolę jako pośredniczka w uprzystępnieniu polskiej publiczności arcydzieł literatury światowej. A tłumaczenia nierzadko były sposobem na publikowanie treści patriotycznych wbrew obostrzeniom cenzuralnym.

Pionierski charakter ma studium *Poezja na łamach prasy codziennej w 1870 roku. Prologomena (na materiale „Kuriera Warszawskiego”)*. Popularna gazeta okazała się, dzięki kwerendzie przeprowadzonej przez autorkę, miejscem przyjaznym poezji. Stało się tak za sprawą m.in. Aleksandra Michaux (Mirona) – poety, redaktora, krytyka i współdziałowca „Kuriera”, a także tłumacza (m.in. wierszy Ralpa Waldo Emersona). W 1870 r., jak podsumowuje swe obserwacje Kościewicz, opublikowano na łamach pisma liczne, wysokiej klasy artystycznej wiersze, podejmujące najczęściej tematykę społeczną i miejską.

Za swoiste podsumowanie starań autor wokół poezji drugiej połowy XIX w. uznać można opracowaną wspólnie z Radosławem Okulicz-Kazarynem i Dawidem Osińskim internetową antologię *Czasy wytrwale poetyckie. Wiersze z prasy lat 1864-1894*.

W dorobku habilitantki jest seria szkiców o *Dziennikach* Żeromskiego, częściowo wykorzystana w książce. W studium *Intymistyka i cenzura – na przykładzie pierwszego wydania Dzienników Stefana Żeromskiego* autorka położyła akcent na edytorskie dylematy i na kulisy dwojakiej cenzury: instytucjonalnej i personalnej – „reprezentowanej przez rodzinę i redaktorów”. Niezwykle interesujące studium *Obyczajowe, ale czy obyczajne. Wokół intymnych zapisków Stefana Żeromskiego* dotyczy kwestii granic szczerości autora zapisków oraz zasięgu ingerencji edytorów. Dziennik pisarza charakteryzuje daleko posunięta wylewność w sprawach seksu, niekiedy wręcz ekshibicjonistyczna, a Kościewicz ujmuje dzieje tekstu w sposób niezwykle interesujący, napisałbym: sensacyjny, gdyby ten przymiotnik nie był sprzeczny z rzeczową, najdalszą do skandaliczności metodą badaczki.

Stara się ona zrównoważyć postulat sporządzenia integralnej publikacji ze zrozumieniem dla argumentów osób bliskich pisarzowi oraz redaktorów. Tytuł kolejnego studium, *Historia pewnego wymuszenia, czy o kulisach drugiej edycji „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, odnosi się do tajemnicy czteroletniej zwłoki w publikacji intymistyki pisarza (1958-62). Odrzuciła autorka tezę mówiącą o niewystarczającym zaangażowaniu Pigionia, redaktora edycji. Kościewicz podkreśliła, że kością niezgody była inna część spuścizny Żeromskiego: w 1957 r. Pigoń połączył perspektywę wydanie *Dzienników* z żądaniem wydania publicystyki, walcząc w ten sposób o wolność słowa.

Kolejne studium, *Żeromski socrealistyczny? O adaptacji scenicznej „Grzechu” z 1951 roku dokonanej przez Leona Kruczkowskiego*, dotyczy inscenizacji w warszawskim Teatrze Kameralnym. Mowa o tym w książce, ale tu sprawa została ukazana szerzej, ze zwróceniem uwagi na rozmyte współautorstwo Kruczkowskiego. Kościewicz omówiła też rolę, jaką w recepcji Żeromskiego odegrał ogromny sukces adaptacji na wielu scenach polskich.

Wątki znane z książki znajdujemy także w studiach poświęconych autorowi Trylogii. W artykule *Jakiego Sienkiewicza czytaliśmy w PRL-u?* autorka porusza kwestię panowania nad kanonem jako sposobu zarządzania pamięcią historyczną. W peerelowskich reinterpretacjach starano się pomniejszać wymowę antyrosyjską i chrześcijańską dzieł pisarza, natomiast akcentowano antyniemieckość, antyamerykańskość i tendencje klasowe. W studium *Wyobraźnia w okowach. Henryka Sienkiewicza potyczki z cenzurą. Rekonesans* autorka podjęła m.in. kwestię podobieństwa metod działania cenzury carskiej i peerelowskiej.

W kręgu zagadnień związanych z kreowaniem, by raz jeszcze użyć skrzydlatych słów ze znanego filmu, „nowej tradycji” sytuuje się artykuł *Tradycja źle widziana. Recepcja porozbiorowych i przedwojennych syntez historycznoliterackich w PRL-u*. Kościewicz dostrzegła, że po 45 r. śladowa była „obecność reedycji napisanych w okresie porozbiorowym i przedwojennym podręczników i monografii poświęconych polskiej literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku”. Kreatorzy nowej kultury zwalczali ujęcia wybitnych badaczy, m.in. Pigionia i Kleinerem. Żółkiewski tak pisał dla GUKPPIW o *Zarysie dziejów literatury polskiej 1831-1918* Kleinera: „W książce dosłownie nie ma jednego zdania, które

mogłoby się ostać. Jest to manifest wsteczności, religianctwa, rutyny, a nie podręcznik”. Tenże autor w odniesieniu do *Studiów literackich* Pigionia notował: „pisał je endeckie i różne endeckie, szowinistyczne, tradycyjne powiedzenia zaśmiecają każdy szkic”. Ale – jak zauważa autorka studium – wpływowy krytyk jednak po skrótach radził Pigionia wydać.

Dr Kościewicz była niezwykle aktywną uczestniczką prac trzech zespołów grantowych, w tym *Poezja na marginesie cywilizacji. Degradacja i odrodzenie twórczości poetyckiej w latach 1864-1894*. Dysponuje unikalną wiedzą o poetyckiej zawartości czasopism doby postyczniowej. Nie unikała aktywności konferencyjnej, uczestniczyła w ważnych spotkań naukowych, a także była ich organizatorem. W ramach programu Erasmus wykładała na Uniwersytecie Pedagogicznym w Wilnie. Odbyła staż naukowy w Stacji Naukowej PAN w Wiedniu. Za swą pracę nagradzana była przez rektora Uniwersytetu w Białymstoku.

Habilitationka dysponuje wielostronnym doświadczeniem dydaktycznym, m.in. opiekowała się specjalnością edytorską. Jest aktywna na polu popularyzacji nauki i animacji kultury. Wśród wielu jej inicjatyw wymienię działalność Stowarzyszenia Fabryka Bestsellerów, organizującego festiwale literackie, spotkania autorskie i warsztaty. Nie mogę nie wymienić intrygującego, napisanego ze swadą i talentem literackim przewodnika dla dzieci po Białymstoku.

Rzadko się zdarza, by imponującemu dorobkowi naukowemu towarzyszyły równie okazałe dokonania na innych polach, jakże ważnych, a wymagających ogromnego nakładu czasu i energii. Pozwolę sobie lapidarnie rzecz ująć w formułę wypełnianej z rozmachem misji humanisty.

Katarzyna Kościewicz jest kompetentną uczoną, więcej – osobowością. Wyrazistą, oryginalną, jednoznaczną. Tematem „naczelnym” prac habilitationki jest stosunek peerelowskiej cenzury do prozy dziewiętnastowiecznej, dzięki studiom z tego zakresu stała się cenionym w środowisku naukowym ekspertem. Nie jest jednak uczoną jednego tematu, dysponuje szeroką skalą zainteresowań i kompetencji. Rozmaitymi kwestiami zajmuje się z daleko posuniętą świadomością metodologiczną, unikając epatowania modnymi teoriami.



Podsumowując: Katarzyna Kościewicz posiada najważniejsze cechy potrzebne w pracy filologa: intuicję i wytrwałość w eksploracji archiwów, doświadczenie edytorskie, talent interpretacyjny.

Zapoznawszy się z dorobkiem naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym dr Katarzyny Kościewicz, stwierdzam z pełnym przekonaniem, że odpowiadają one (z naddatkiem) kryteriom wskazanym w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowych w zakresie sztuki. Habilitantka jest znakomitą humanistką, znawczynią literatury i kultury XIX wieku, a także ważną kreatorką życia kulturalnego swego miasta.

Wnoszę o dopuszczenie dr Katarzyny Kościewicz do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

dr hab. Wiesław Ratajczak, prof. UAM